

DZIEJE KIJOWSZCZYZNY,

PRZEZ

Eligiego Piotrowskiego.

HISTORYCY MAŁOROSSYJSCY (*).

Powszechnym pisarzy małorossyjskich jest zwyczajem zarzucać Polakom i rządowi polskiemu, ucisk mieszkańców małorossyjskich czyli Kijowianów i wiary greckiej przesładowanie, a w opisach swoich wystawiać Polaków, jako okrutnych tyranów, jak muzułmańskich fanatyków.

Pisma te osobistą wyjawiają niechęć, błędzą nierozróżnieniem podań rzeczywistych od fałszywych, nierozróżnieniem epok, braniem powieści gminnych za prawdziwe zdarzenia, zupełnym brakiem krytyki, zupełnym zapomnieniem, iż szukanie ścisłej prawdy jest powołaniem dziejopisarza.

Nie znam historyka małorossyjskiego, któryby od powyższych zarzutów był wolny (1). Radbym, aby ni-

(*) Jestto ustęp z dzieła już ukończonego, pod tymże napisem.

P. R. B. W.

- (1) Krótka historia Małorossyi, przez Rubanowa. Peters. 1777 r.
Historia Małorossyi, przez B. Kamińskiego . . . Moskwa. 1822 r.
Opisanie kijowo-peczerskiej cerkwi, przez wielce uczonego
metropolitę Eugeniego . . . Kijów. 1825 r.
Historia Małorossyi, przez M. Markiewicza . . . Moskwa. 1842 r.
Historia Russów, przez Jerzego Koniskiego arcybiskupa
białoruskiego . . . Moskwa. 1846 r.
Kronika Grabianki . . . Kijów. 1854 r.
Bohdan Chmielnicki, przez Kostomarowa, dzieło, które od powyższych
oddzielić potrzeba, bo Kostomarów opiera się nie na Koniskim i jego
kopiistach, lecz podania porównywa z dziejopisarzami polskimi.

niejsze dzieje Kijowszczyzny choć w części posłużyły do sprostowania błędów przez nich ogłoszonych, a jako szczegółowy dowód mojego twierdzenia, wyłożę w tym rozdziale zboczenia zawarte w dziele pana Markiewicza.

Oparł on je najwięcej na historii Russów Jerzego Koniskiego arcybiskupa białoruskiego (1). Lecz Koniski nie przywodzi, na którego dziejopisarza powieści twierdzenia swoje opiera; owszem, są one najczęściej przeciwne podaniom historycznym; mniemać więc można, że dzieło jego jest szczególnie na powieściach gminnych oparte. Sam sposób wykładu przedmiotu nie okazuje w Koniskim pisarza, któryby za zasadę do następnego historycznego dzieła mógł służyć (2).

W pierwszym zaraz rozdziale swojego dzieła pan Markiewicz zupełnie nową dał nam wiadomość, że „Gedymin wielki książę litewski, nie jak zdobywca wszedł z wojskiem do księstw ruskich, a mianowicie do Kijowszczyzny, lecz jak sprzymierzeniec pomógł Kijowianom do zrzucenia tatarskiego jarzma”. Znani dotąd wszyscy dziejopisarze polscy i ruscy twierdzą, że Gedymin z książętami ruskimi krwawe staczał boje, a mianowicie z księ-

(1) Rękopism téj historii Koniskiego służącej za źródło do wszystkich dzieł historycznych o Małorośsyi, jakoby był ugruntowany na dzienniku utrzymywanym przez generalnych hetmańskich pisarzy. Tymczasem sami małorośsyjscy historycy przyznają, iż ten dziennik pisany był dopiero od hetmaństwa Chmielnickiego, tojest od roku 1649; między tedy tą datą a początkiem utworzenia się wojska kozackiego, które oni odnoszą do roku 1506, nie ma żadnego pisma, dzieje wojska kozackiego wystawiającego. Cała ta epoka opisywana jest z powieści gminnych, co jest przyczyną błędnego opisanie tych dziejów pod panowaniem Polski.

(2) Ten arcybiskup Koniski przed przyłączeniem Białej Rusi do cesarstwa rosyjskiego pod panowaniem w Polsce Stanisława Augusta, miał proces w sądach relacyjnych z metropolitą unickim Wołodkiewiczem o dobra Peczersk, Cwirków, Borsuki i Tarasowice. Były to dobra metropolitalne, lecz gorliwy o prawosławie metropolita Piotr Mohyla, gdy dóbr funduszowych nie mógł darowywać, a pragnąc jakkolwiek uposażyć arcybiskupa białoruskiego Horbackiego, którego katedra była przez unitów posiadana, zawarł z nim w roku 1639 umowę, niby o zamianę dóbr Peczerska na wieś Nowahora, która nigdzie nie istniała. Koniski w r. 1767 na mocy téj umowy zrobił proces o oddanie mu peczerskiego klucza; lecz dekret, Wołodkiewicza przy posiadaniu tych dóbr zachował; bo w zamian metropolici mieliby Nowahorę na papierze, ale nie na ziemi istniejącą.

ciem kijowskim Stanisławem, z którym Tatarzy przeciw Litwinom walczyli; że Gedymin nad połączonemi obiema wojskami, około rzeki Irpienia otrzymałszy zupełne zwycięstwo, Kijów opanował. Co i najpoważniejszy z dziejopisarzy Karamzin utwierdza w słowach: „Gedymin panując nad Litwą i zawojowaną Rosyą” (1).

Daléj pisze p. Markiewicz: „Małoruś czyli Kijowszczyzna za Gedymina przyłączyła się dobrowolnie do Litwy, jak to dowodzą traktaty, *pacta conventa* i przywileje”.

Lecz p. Markiewicz nie przywodzi żadnego traktatu i przywileju, któryby to twierdzenie dowodził, a panowanie wielkich książąt nad Litwą było dziedziczne, więc nigdy *pactów conventów* z narodem nie zawierali.

Następnie pisze pan Markiewicz, że „Ruskie судные статуи Gedymin zebrawszy razem, dał prawom tym nazwisko Statutu litewskiego”. Co całkiem jest mylne. Litwa za Gedymina nie miała praw pisanych, mieć je dopiero zaczęła od epoki przyjęcia wiary chrześcijańskiej (2). Pierwszy statut obiecany przez Zygmunta Starego 1522 r. dopiero ogłoszony został w roku 1529. Przed ogłoszeniem zaś statutu wydawane były przywileje, lecz jak to świadczy przywilej 1457 roku (3), sądy obowiązane były stosować się do praw polskich, a nie do *sudnych statuj*.

P. Markiewicz twierdzi, że „za Władysława Jagiełły połączyła się z Polską nietylko Litwa, lecz i Małoruś; że w trzech połączonych narodach Władysław ustanowił trzech hetmanów z prawami królewskich namiestników; że ruskiemu hetmanowi nadane były Czerkasy, a kozakom wsie nazwane rangowemi; że hetmani i wszyscy publiczni urzędnicy wybierani byli przez naród, a potwierdzani przez króla: senat zaś wybierany był przez członków sejmowych, który sejm składał się z posłów z wspomnianych trzech narodów”. Wszystkie te podania są mylne

(1) Historia Karamzina. Tom III, kar. 191.

(2) O litewskich i polskich prawach Tadeusza Czackiego, w Warszawie 1801 r.]

(3) W przywileju 1457 r.: „Kotoryz po takowomu sude i po potiahanii wedlub obyczaja i prawa korolestwa Polskoho, majut buty karany”. Wydanie Działyńskiego w r. 1841 w Poznania (zbiór praw litewskich).

i z dziejami niezgodne. Wielcy książęta litewscy podbiwszy księstwa ruskie, zostawili je we władaniu dawnych książąt, lub nadawali je książętom ze swego rodu pochodzącym, a to prawami lennemi. Gedymin księstwo kijowskie dał Mindowdowi księciu holszańskiemu, a następnie książętom słuckim aż do zgonu księcia słuckiego Symeona Olelkowicza i Kijowszczyzna oddzielną była księstwem. Jagiełło był panem zwierzchnym, lecz namiestniczej nikomu nie dawał władzy, ani stanowił hetmanów w kraju rządzonym przez udzielnego księcia; wybór hetmanów, wybór senatorów w Polsce i Litwie do królów należał, a sejmy nie miały do tego żadnego wpływu. Warunki o oddanie tronu polskiego Ludwikowi królowi węgierskiemu dały początek sejmom, a wyniesienie na tron Władysława Jagiełły, były to pierwszego sejmiku okazy (1). Lecz Kijowianie do niego nie wpływali, bo wówczas rządzeni jeszcze byli przez udzielnych książąt.

P. Markiewicz pisze o pomocach, jakie wojska małosyjskie dały Jagielle w wojnie z Krzyżakami i przywodzi przywilej króla w nagrodę tych zasług narodowi dany, oraz o 43,000 wojska małosyjskiego, które pod Warną z Władysławem królem znachodziły się a nawet i mianuje nazwiska dowódców. Wprawdzie ani Pray, ani Boufini, ani historycy polscy o posilkach ruskich nie wspominają; polskiego nawet wojska mała pod Warną znajdowała się ilość (2), bo król odnowił tę wojnę po zawartym traktacie i rozpuszczeniu wojska, a rozpoczął ją z samemi niemal Węgrami; lecz ja tak dobitnemu twierdzeniu pana Markiewicza przeczyć nie śmiem. Żałuję tylko, że zaniedbał czytających zawiadomić, z jakiego dziejopisarza arcybiskup Koniski powziął te wiadomości. W jakich aktach znajduje się ów przywilej Jagiełły narodowi małosyjskiemu dany, bo konstytucye sejmowe nie zawierają go, nie ma go w archiwum białoruskiem w Moskwie 1824 r. wydrukowaném.

(1) Naruszewicz. Tom VII, księga 1 i Czacki w wyżej przywiedzioném dziele.

(2) Nadto z Polaków, którzy przy królu byli, wielu wyjednawszy sobie glejt, poodjeżdżało. Wojsko nad 20,000 ludzi nie przechodziło. *Kromer, kar. 564.*

W następnych rozdziałach V i VI pan Markiewicz twierdzi, „że w roku 1592 był synod w Brześciu, na którym postanowiono połączenie cerkwi greckiej z kościołem rzymskim; że ówczesny hetman kozacki Kosiński pisał do króla i synodu z przełożeniem szkodliwości owego zamiaru; że gdy wezwany przez synod Kosiński do Brześcia przybył, duchowieństwo rzymskie i greckie zjednoczone żywcem zamurować go kazało; a następnie przybyłych do Warszawy ze skargami na prześladowanie, jakie prawosławni cierpią, Łobodę, Mazepę, Kizima i Nalewajkę hetmana zamknięto w miedzianego wołu i spieczono na małym ogniu”.

Cały ten opis jest poetyczny a nie historyczny. I jeżeli się znalazł łatwowierny Niemiec który go ogłosił (1), ostrożnym być należy w powtarzaniu podobnych baśni; oba te, w dziele pana Markiewicza rozdziały są dowolnie pisane i z prawdą niezgodne: był synod w Brześciu nie 1592, lecz 1591 roku. Na nim biskupi prawosławni nie o rzeczach zjednoczenia naradzali się, a o prośbie do króla w przedmiotach dobra prawosławnej cerkwi dotyczących się (2).

W roku zaś 1592, Kosiński zebrawszy kozaków robił po Ukrainie grabieżę i opustoszenia a najwięcej w dobrach księcia Ostrońskiego; nie za zjednoczenie więc, bo go jeszcze nie wprowadzono; nie za ucisk wiary prawosławnej, bo niszczył majątność najgorliwszego cerkwi greckiej syna; wojsko w największej części z osobistych księcia Ostrońskiego żołnierzy złożone (bo kwarcianego zupełnie tam nie było, zwyciężywszy Kosińskiego pod Piatką), lecz choć przebaczenie otrzymał i poprzysiągł kozaków więcej nie zwolywać i żyć spokojnie, gdy po wtórnie z zebranymi kazakami napadł na Czerkasy w posiadaniu księcia Wiszniowieckiego będące, mszcząc się za pomoc przez niego, księciu Ostrońskiemu daną, tamże pijany przez sługi księcia Wiszniowieckiego, zabity zo-

(1) Geschichte der Ukraine von Engel 1796 r.

(2) Słowa Kronograf: Ныне убомы умышлихомъ все душно приложится въ то и проситы короля и сїя рѣчь люба бытъ всемъ.

stał (1). To wszystko działo się w roku 1592 i 1593, w roku zaś 1594 dnia 2 grudnia, na powtórny w Brześciu soborze, traktowano o zjednoczeniu, które doszło do skutku 1595 roku (2). A co się tyczy Nalewajki, on nie za ucisk wiary oręż podniósł, bo sam cerkwie prawosławne grabił i palił, jak tego mamy świadectwo w skardze mieszczan mohilewskich do króla Zygmunta IIIgo podanej (3). Lecz cesarz Rudolf mając z Turkami wojnę, przysłał tajemnie posłów, którzy umówili go do zebrania kozaków i dania przeciw Turkom pomocy; prócz pieniędzy obdarzyli Nalewajkę i jego drużynę wojskowemi chorągwiami, trąbami i kotłami. Nalewajko przebrał się do Siedmiogrodu, lecz niczem się w tej wojnie nieodznaczywszy, z powodu zawiązanój z cesarskimi wojskami waśni, wrócił do Polski przez Pokucie, a bojąc się ukarania za samowolne z kraju wyprowadzenia kozaków, drużynę swoją utrzymywał grabieżami po nad brzeżem Litwy czynionemi. Żółkiewski wystąpił przeciw niemu z kwarcianém wojskiem, a po kilku różnym losom staczanych potyczkach, kozacy oblężeni pod Łubnami poddali się i Nalewajko odwieziony do Warszawy ścięty tam został (4).

Podobneż zboczenia zawarte w rozdziale VII na stronie zostawiam; lecz gdy on odnosi się do hetmaństwa Piotra Konaszewicza, następnej uwagi ominąć nie mogę. Podług wszystkich współczesnych świadectw, Konaszewicz był biegłym i walecznym wodzem, wiernym królów polskich poddanym, najgorliwszym cerkwi prawosławnej synem. Gdyby tyraństwo i uciemiężenia, o któ-

(1) Heidensztein współczesny tak pisze: „Inter quos prima ut Imperio Cosacorum in perpetuum se abdicaret. Verum juramento violato, Alexandrum Visnoviecium ulcisci cogitans, manu iterum colecta, Circasium se confest; ubi in hospitio ebrus a familiaribus Visnoviecii interficitur”. Fikcyi tej poetycznej o zamurowaniu żywcem Kosińskiego, Scherer nawet nie wspomina.

(2) Roczne dzieje kościelne przez księdza Jana Kwiatkiewicza, karta 292.

(3) Бѣлорускій Архивъ. Въ Москвѣ, karta 73.

(4) Nalewajko cum sociis Varsoviarum deductus capitis supplicium subiit. Kronika Piaseckiego i Heidenszteina, może naoczny świadek, bo był sekretarzem królewskim.

rych historycy małorossyjscy piszą, były rzeczywiste, gdyby fanatyzm religijny dopuszczał się tych zbrodni, jakie duchowieństwu rzymskiemu i rządowi polskiemu zarzucają; Konaszewicz nie służyłby ojczyźnie, własne dzieci uciskającej. Lecz on spory między duchowieństwem prawosławném a zjednoczoném, poczytywał za kwestye religijne, przy których obstawano, lub przez gorliwość o swoje wyznanie, lub przez ponętę posiadania bogato uposażonych biskupich katedr. Widział on słabość rządu, często zdarzające się nadużycia pojedynczych osób, lecz je ważył z dobrodziejstwami, jakie prawa krajowe, dobroczynność panujących, hojność panów ludowi przynosiły. Długi zawód jego publicznego życia jest nie tylko nieprzerwaném pasmem dzieł walecznych, lecz razem ciągłym świadectwem wierności dla króla, przywiązania do ojczyzny, pilnego przestrzegania pokoju wewnątrz kraju. Żywot Konaszewicza jest dowodem niesprawiedliwości zarzutów Polakom czynionych.

Następnie p. Markiewicz, maluje obrazy okrucieństw w Małorossyi przez Polaków wywieranych, męczarnie jakie dla wskazanych na śmierć wymyślano. Zbijać tego nie widzę potrzeby. Sama przesadność opisów, ostrzeże czytających, że to są baśnie. Ciągłe jest jedno powtarzanie, że kozacy oręż podnosili za wiarę i uciemżenia, a żaden z historyków małorossyjskich przyznać nie chce, że to utrzymywane przez Rzeczpospolitą wojsko, w wycieczkach do państw tureckich zasmakowawszy w grabieży i łupieztwach, i wewnątrz własnego kraju od nich się nie powstrzymało. Rząd musiał ścieśniać kozackie wolności dla zachowania nadal bezpieczeństwa w kraju i uchylenia powodów do wojen, które Turcyja Polsce nie jednokrotnie wydawała za napady przez kozaków czynione.

Lecz przypuściwszy, że te moje uwagi są płonne i niesłuszne, pan Markiewicz jednak na naganę zasługiwać będzie. Nigdy on nie gani kozackiemu wojsku robionych buntów, łupieztw i pożogów; owszem pisze o nich z pewnym rodzajem zadowolenia i wystawia je jakby bohaterskie dzieła. Za co ta p. Markiewicza i wszyst-

kich małorossyjskich pisarzy do Polaków nienawiść? pojąć tego nie mogę.

Pod panowaniem nad Kijowszczyzną udzielnych książąt, wszystko było własnością panujących: mieszkańcy płacili podatki, odbywali służbę wojskową, budowali i naprawiali fortece: wnosić więc można, że byt ich nie był dobry i pomyślny. Gdy Małorossya przeszła pod panowanie polskie, królowie wyrzekli się prawa sądownictwa a przekazali je ludowi w miastach głównych, przez ustanowienie magdeburiów, w kraju przez sąd ziemiański i trybunał przez obywateli wybierany, w wojsku, przez zostawienie kozakom wolności sądenia się podług ich zwyczajów. Nadania królów polskich opatrzyły potrzeby wielu monasterów i cerkwiów (1).

Nadania królów wzbogaciły kijowską szlachtę. Akt dobrowolnego połączenia się z Królestwem Polskiem roku 1569 największe przyniósł mieszkańcom dobrodziejstwa. Zygmunt August rzekł się prerogatyw panującym nad Kijowszczyzną służących: kraina ta ze szczeniem przez Tatarów zniszczona zaludniła się i zakwitła, jak to widzieć się daje z powieści dziejopisarzy, z inwentarzy miast, z lustracyi starostw. Polskie więc panowanie Małorossyanie wspominać powinni nie z goryczą, lecz jak epoki szczęśliwości kraju. Z przodków matki mojej jestem starodawnym Kijowianinem; obstawali oni najgorliwiej przy wyznaniu prawosławném, jak o tém pismo metropolity Mohyły przeświadcza (2), a choć następnie do wyznania rzymskiego przeszli, czyż przeto ziomkowie moi Małorossyanie mają się mnie wyrzekać i mnie złorzeczyć? Światło nauk dziś w Kijowszczyźnie szerzone oczekiwać każe, iż znikną przesady, iż różnica wyznań nie będzie rozrywać związków społecznych; że Kijowianie prawosławnego wyznania, Kijowianom wyznania rzymskiego,

(1) Po przyłączeniu Kijowszczyzny do państwa rossyjskiego, w każdej prośbie do carów od duchowieństwa podawanéj, oraz we względzie tegoż duchowieństwa podawanych od hetmanów, zawsze proszą o zachowanie praw i nadań przez królów polskich uczynionych.

(2) W przypisanym Fedorowi Proskurze dziele: „Zerkało prawosławnoy „Jewanhelye”. W Kijowie 1637 roku.

podadzą braterskie dłonie, jako praprawnukom jednego z nimi szczepu a w pismach swoich sprostują błędy i potwarze przez przodków rozsiewane.

Rodowód Bohdana Chmielnickiego, powody do podniesionego przez niego buntu, szczegóły prowadzonej przez niego wojny, pan Markiewicz opisał niezgodnie z podaniami dziejopisarzy, z pamiętnikami współczesnych; ja zamykam przegląd historyi pana Markiewicza, przeciwnie się jego sądowi o hetmanie Chmielnickim, którego on poczytuje za męża największej chwały godnego, za tworcę swobód i pomyślności Małorossyi.

Jako człowiek prywatny, Chmielnicki był obyczajów nagannych, barbarzyństwa swego dał dowód przymuszając wojną hospodara Lupulę do wydania córki w zamęcie jego synowi; mszcząc się krzywd osobistych zapalił wojnę domową; na wiarę nie zasługiwał, bo ją zdradzał, jak tylko to dogodnym dla swoich interesów znalazł; zastał Ukrainę ludną i kwitnącą, zostawił ją pustynią, krwią ludzką zlaną i w tak powikłanych z sąsiednimi państwami stosunkach, iż trzeba było więcej niż półwieku do zagojenia ran temu krajowi zadanych. Pamięć więc Chmielnickiego zasługuje nie na błogosławieństwo, lecz na złorzeczenie potomnych.

